



krótko

Odpust Porcjunkuli

ZAPROSZENIE. Odpust ku czci Matki Bożej Anielskiej (Porcjunkula) na Górze Świętej Anny odbędzie się 1 sierpnia. Msza w grocie przewidziana jest o godz. 11.30. Jest to też dzień pielgrzymki motocyklistów. W sanktuarium Matki Bożej w Lubecku odpust odbędzie się 2 sierpnia. Rozpoczęcie o godz. 9.30.

Sukces SALAKE

MISTRZYNI ŚWIATA. Dziewczyny z gliwickiego Zespołu Form tanecznych SALAKE wywalczyły w Porto Rotondo we Włoszech pierwsze miejsce i złoty medal w kategorii step na Mistrzostwach Świata w Tańcu Dzieci i Młodzieży „Dance World Cup 2010”.

Apel o zdjęcia

MUZEUW W GLIWICACH. Jeszcze do 30 lipca można przekazywać zdjęcia, które zostaną wykorzystane na przygotowywanej wystawie pt. „Gliwicy Kresowianie”. Muzeum apeluje do gliwiczian o kresowym rodowodzie o udostępnienie rodzinnych fotografii wykonanych w Gliwicach, szczególnie w latach 1945–1960, ale także późniejszych. Zdjęcia można dostarczać do Willi Caro (ul. Dolnych Wałów 8a). Bliższe informacje: Bożena Kubit, Małgorzata Kłych, tel. 32 332 47 43, 32 231 08 54, e-mail: klych@muzeum.gliwice.pl.

Jubileusz werbistów w Bytomiu

Na wzgórzu św. Małgorzaty

Mam okazję uczestniczyć w różnych tego typu wydarzeniach, natomiast **nigdy jeszcze nie słyszałem, żeby jakiś biskup tak ciepło i pięknie mówił o werbistach** – wyznał o. Andrzej Danilewicz, prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego.

Były to słowa podziękowania dla bp. Gerarda Kusza, który w ubiegłą niedzielę przewodniczył jubileuszowi 90 lat przybycia pierwszych księży tego zgromadzenia (zwanych misjonarzami werbistami) z Nysy do Bytomia i 75. rocznicy osiedlenia się na wzgórzu św. Małgorzaty, gdzie do dziś prowadzą parafię. – Miejsce to jest tzw. genius loci, tu się zaczęło chrześcijaństwo, tu są te moce i siły, które niejednego misjonarza umacniały w głoszeniu Ewangelii – mówił bp Kusz. Na tym wzgórzu rozpoczęła się chrystianizacja Bytomia i okolic.

– Przybliżyć tajemnicę Chrystusa poprzez nauczanie i upominanie, żeby człowiek wytrwał w dobrym – tak ksiądz biskup określił rolę głosicieli słowa Bożego. Na ręce prowincjała złożył podziękowania werbistom za ich pracę na misjach i służbę Ewangelii w regionie. – To jest niesamowita sprawa. I w diecezji opolskiej, a teraz gliwickiej i w ogóle na Śląsku



Jubileuszowa Msza św. przy kościele św. Małgorzaty w Bytomiu

podejmowaliście i podejmujecie służbę Słowa poprzez rekolekcje i misje, dlatego należy Wam się przy tej okazji z ust biskupa jedno zdanie: Bóg zapłać! – mówił. W ciepłych słowach wspominał też swoje spotkania z werbistami: w rodzinnej parafii w Dzierżkowicach, w Nysie, a nawet w Togo.

– Jubileusz to przede wszystkim historia o wierności – mówił na zakończenie Eucharystii o. Andrzej Danilewicz. Przypomniał nazwiska dwóch pierwszych werbistów, którzy przybyli do Bytomia w styczniu 1920. Ojciec Roch Szajca i Emil Drobný za-

mieszkałi najpierw w kamienicy przy ul. Krakowskiej, a 15 lat później osiedlili się na wzgórzu św. Małgorzaty.

Tak zwana Małgorzatka to jedna z najstarszych części Bytomia. Już w XII wieku wzniesiono tu mury kościoła, a później w jego miejsce postawiono drewniany. Obecny neogotycki kościół powstał w 1881 roku. Posługę na wzgórzu pełnili benedyktyni, a potem premonstratenski (aż do XIX wieku). Klasztor werbistów został poświęcony w kwietniu 1935 roku.

Klaudia Cwołek

Prof. F. Maurer nie żyje



ARCHIWUM PRYWATNE

Dwa lata temu w Centrum Edukacyjnym w Gliwicach prof. Maurer uroczystie obchodził 90. urodziny

POŻEGNANIE NAUKOWCA. 10 lipca w wieku 92 lat zmarł prof. Franciszek Maurer, znany i ceniony

gliwicki architekt, twórca powojennej koncepcji odbudowy starożytnego miasta. Profesor Maurer nie tylko rewaloryzował gliwicką oraz wodzisławską starówkę, ale także adaptował tzw. Zamek Cetryczów na Muzeum w Gliwicach. Zaprojektował dziesiątki budynków mieszkalnych i przemysłowych na całym Śląsku. Był wieloletnim wykładowcą Politechniki Śląskiej, gdzie od 1949 r. prowadził ćwiczenia i wykłady z rysunku i malarstwa, historii architektury i urbanistyki, historii sztuki oraz konserwacji zabytków. Jego prace malarskie znajdują się w zbiorach krajowych i zagranicznych. Jeden z obrazów znalazł się w posiadaniu Ojca Świętego Jana Pawła II.

Uwaga na wodę

UTONIĘCIA. Do tej pory w województwie śląskim utopiło się 12 osób. Ostatnia ofiara to 13-letni chłopiec, który utonął w Bytomiu. Statystyki policyjne wskazują, że częstą przyczyną utonięcia

jest brawura, alkohol oraz kąpiele w niedozwolonych miejscach. Nie należy również przeceniać swoich możliwości. Zwykłe zachęcenie wodą może zakończyć się śmiercią.

Kontrola na półmetku

BĘDZIE BEZPIECZNIJ. Śląscy drogowcy są na półmetku liczenia kierowców. Od stycznia sprawdzają, ile samochodów i jakie oraz w jakich godzinach przejeżdżają przez autostrady i drogi krajowe na terenie województwa śląskiego. Informacje te mają pomóc w rozbudowie i remontach dróg. Mają też dać odpowiedź na pytanie, jak w przyszłości wyglądać będzie ruch samochodowy w naszym regionie. Kame-

ry umieszczono w 132 punktach regionu, głównie między skrzyżowaniami i węzłami. Wyniki badań będą znane w przyszłym roku. Przy okazji jest i dobra wiadomość. Liczba wypadków i kolizji spowodowanych przez pijanych kierowców w porównaniu z ubiegłym rokiem spadła w naszym województwie o jedną czwartą. Zdaniem policjantów, tak dobry wynik to efekt skuteczniejszych kontroli drogowych.



Liczenie samochodów potrwa do końca roku

Dary Caritas dla powodzian

NADAL POMAGAJĄ. 8 lipca Caritas Diecezji Gliwickiej przesłała transport darów, które zostaną przekazane osobom poszkodowanym przez powódź na terenie diecezji sandomierskiej. Są to żywność i woda, środki czystości i chemia gospodarcza, materace, ręczniki i pościel. – Dary zostały zebrane przez parafie naszej diecezji, wiele rzeczy przyniesiono wprost do centrali – wyjaśnia ks. Jan Łojczyk, wicedyrektor Caritas Diecezji Gliwickiej. Wszystkie przedmioty i produkty, w sumie 12 palet, zostały przekazane Caritas Diecezji Sandomierskiej. – Oni mają najlepsze rozeznanie, komu przydadzą się w pierwszej kolej-



ARCHIWUM CARITAS

Do Sandomierza pojadą wkrótce kolejne dary

ności – powiedział ks. J. Łojczyk. W najbliższym czasie zostanie przygotowany następny transport, z meblami i sprzętem AGD.

„Kamilki” wręczone



UNIZABRZE

Laureaci tegorocznych nagród św. Kamila. Od lewej: prof. Marian Zembala, dr Bogumiła Szymczyk prof. Andrzej Karbownik oraz prezydent Zabrze Małgorzata Mańka-Szulik, która wręczała nagrody

WYRÓŻNIENIA. 10 lipca w Teatrze Nowym w Zabrzu odbyła się uroczystość wręczenia honorowego wyróżnienia św. Kamila. – Dziś wręczamy tę statuetkę wyjątkowym ludziom, którzy pokochali Zabrze, choć w nim się nie urodzili, jednak swoją pracą przyczyniają się do rozwoju naszego miasta – podkreśliła prezydent Małgorzata Mańka-Szulik. W tym roku wyróżnienia zostały przyznane już po raz dziesiąty. Tegorocznymi laureatami zostali: prof. Marian Zembala, dyrektor Śląskiego Centrum Chorób Serca, dr Bogumiła Szymczyk, przewodnicząca Zespołu ds. Promocji Zdrowia przy prezydencie miasta, oraz Politechnika Śląska, w której imieniu wyróżnienie odebrał prof. Andrzej Karbownik. Wyróżnienia św. Kamila

przyznawane są osobom, organizacjom i instytucjom, które poprzez swoją działalność na rzecz Zabrze i jego mieszkańców przyczyniły się do rozwoju miasta. Z okazji wspomnienia św. Kamila trzy dni trwały uroczystości w Zabrzu ku czci patrona chorych i miasta. W Sumie odpustowej uczestniczyli m.in. tegoroczni laureaci nagrody św. Kamila oraz władze miasta.

GOŚC GLIWICKI

gliwice@goscniemiezlyny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON (32) 750 61 30
REDAGUJA: ks. Waldemar Packner
- dyrektor oddziału tel. 664 006 683,
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,
Mira Fiutak, tel. 664 006 682

Modlitewnik do św. Anny

Na wszelkie okazje

Piękny prezent

na jubileusz 100-lecia koronacji figurki św. Anny Samotrzeciej przygotował o. Jozafat Roman Gohly OFM, poprzedni gwardian klasztoru na Górze Świętej Anny.

Modlitewnik „Wielbimy Cię, święta Anno” ukazuje się po stu pięciu latach od edycji książki do nabożeństwa dla członków

Bractwa św. Anny. Dzieło o. Gohly jest jednak przeznaczone nie tylko dla członków tego – odnowionego kilka lat temu – bractwa. Autor modlitewnika przez kilkanaście lat zbierał modlitwy, teksty liturgiczne i pieśni ku czci patronki Śląska Opolskiego. Ukazały się one teraz w pięknie wydanej formie. Najstarszą publikacją, z której korzystał o. Jozafat był rękopisany modlitewnik franciszkański z roku 1611. Wśród modlitw znajdujemy również tłumaczenia z języków obcych oraz modlitwy autorów współczesnych. Różne są proponowane tu formy modlitwy – począwszy od liturgii godzin, przez litanie i wezwania, koronki i godzinki



A. KERNER

Modlitewnik można kupić m.in. w księgarniach katolickich

ku czci św. Anny aż po modlitwy pojedyncze. Te ostatnie przeznaczone są na niemal wszelkie okazje życiowe, choć w dużej części poświęcone są sprawom i troskom życia rodzinnego. Na końcu modlitewnika znajduje się 31 pieśni do św. Anny, co ważne, z zapisem nuto-

wym. Modlitewnik można kupić na Górze Świętej Anny, w księgarniach katolickich oraz na stronie internetowej wydawnictwa: www.antonip.l ak

Najlepsza strona dla niepełnosprawnych

Sukces www.pyskowice.pl

Strona www.pyskowice.pl zajęła drugie miejsce w Polsce w konkursie „Strona internetowa bez Barier”.

Konkurs zorganizowały Fundacja Widzialni, Polski Związek Niewidomych, Polski Związek Głuchych i media Agory. Adresatami były instytucje publiczne, organizacje oraz firmy komercyjne, a celem promocja i nagradzanie serwisów dostosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz narażonych na wykluczenie cyfrowe.

Strona internetowa Urzędu Miejskiego w Pyskowicach wzięła udział w konkursie rok temu, przechodząc do drugiego etapu. Bogatsi w wiedzę i nowe doświadczenia urzędnicy poprawili w serwisie wszystkie słabsze punkty, tak aby był on jak najlepiej przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Strona www.pyskowice.pl została ponownie nagrodzona i doceniona spośród serwisów internetowych z całej Polski. W tym roku zakwalifikowała się do fina-

łu (III etap), zdobywając II miejsce w Polsce ex aequo z serwisem Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych w kategorii Strona administracji publicznej.

Podczas konferencji w Warszawie miasto reprezentowali burmistrz Pyskowic Waclaw Kęska oraz rzecznik UM Agnieszka Kazubek. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy (na zdjęciu) i statuetki oraz prawo umieszczenia w swoim serwisie oznaczenia „Strona Internetowa bez Barier”.

w



W wieku 77 lat w Katowicach-Ligocie 7 lipca zmarł ks. Bernard Sigmund – emerytowany proboszcz par. św. Mikołaja w Reptach.

Śp. ks. B. Sigmund urodził się 26 października 1932 roku w Katowicach-Ligocie. Jak wspomina bp Jan Wierzbicki, był bardzo związany z franciszkańską bazyliką w Panewnikach, gdzie odbył się jego chrzest, I Komunia, bierzmowanie, prymicje i gdzie przez lata służył jako ministrant, a w ostatnich latach kapłaństwa był spowiednikiem. Wcześniej, bo już w 1938 roku, stracił matkę. Jego życie od młodości naznaczone było trudnościami czasu wojennego, gdy m.in. zmuszony był przerwać edukację. Święcenia kapłańskie przyjął w Katowicach 13 listopada 1955 roku. Później jako wikary pracował w parafiach: NSPJ w Mysłowicach, św. Antoniego w Katowicach-Dąbrówce Małej, Krzyża Świętego w Siemianowicach Śląskich, św. Jerzego w Rydułtowach, św. Jadwigi w Katowicach-Szopienicach, św. Marii Magdaleny w Rudzie Śląskiej-Bielszowice, NSPJ i MB Fatimskiej w Tarnowskich Górach-Strzybnicy. W sierpniu

Śp. ks. Bernard Sigmund (1932–2010)

Pracował w wielu parafiach



ARCHIWUM KURI DIECEZJALNEJ W GLIWICACH

1978 roku został proboszczem w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Boruszowicach (najpierw będąc lokalistą), a w 1989 roku proboszczem w parafii św. Mikołaja w Tarnowskich Górach-Reptach Śląskich. Na emeryturę przeszedł w 1997 roku. Schorowany zamieszkał w domu zakonnym sióstr salwatorianek w Katowicach-Panewnikach, który niegdyś należał do jego rodziny.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. B. Sigmunda odbyły się 10 lipca w bazylice w Katowicach-Panewnikach. Przewodniczył im biskup gliwicki Jan Wierzbicki, a homilię wygłosił o. Juliusz Rydlewski, franciszkanin. k

Niech powstaną ar

BOHATEROWIE W SUTANNACH. Konflikt między ruchem nazistowskim a Kościołem katolickim na Górnym Śląsku nie został jak dotąd odpowiednio zbadany przez historyków. Ten fascynujący temat wciąż czeka więc na prezentację.

Golombek z zabrzańskej parafii św. Anny mówił na kazaniu: „Skoro w zeszłym roku było nas 120 tysięcy, niech w tym zgromadzi się nas 150 tysięcy, niech mężczyźni pokażą odwagę (...) w tym bezbożnym, wrogim Kościołowi czasie”. Nie dziwi, że już wkrótce władze zamknęły sanktuarium, kończąc na kilka lat ruch pielgrzymkowy.

Bataliony od modlitwy

W połowie lat trzydziestych XX wieku zderzenie dyktatury z Kościołem stanęło na porządku dnia. Encyklika Piusa XI „Mit brennender Sorge” z marca 1937 r. jasno wskazywała duchowieństwu i wiernym, jak powinni odnosić się do brunatnej ideologii. W tym czasie trwały już konfiskaty zakonów i manipulowane procesy przeciw duchownym. Wzrastała nazistowska ofensywa propagandowa, dążono do zeświecczenia szkoły. Młodzież starano się w całości włączyć w struktury Hitlerjugend. Ideologizacja życia codziennego przybrała niebotyczne rozmiary. „Teraz jest tylko albo-albo”, mówił w marcu 1938 r. ks. Franciszek Schwarz, kamilianin. Potępiając obojętnych katolików, wzywał wiernych do pogłębienia wiary: „To ma być nowa metoda walki, musimy teraz tworzyć bataliony i wymaszerować”. Podczas kazania w maju 1939 r. – w obliczu nadchodzącej wojny – jeden z księży z Biskupic sięgał do retoryki wojennej, choć czynił to w sposób, który na pewno nie przypadłby do gustu nazistom: „W Niemczech muszą powstać armie – modlących się”. Wprowadzano nowe nabożeństwa, innowacje liturgiczne, starano się jak najbardziej dotrzeć do młodzieży, umacniano parafialną Caritas.

Działania Kościoła były wielostronne i pomysłowe. W raportach NSDAP z Zabrze odnotowywano, że „siła propagandy Kościoła katolickiego wzrosła w niesłychanym stopniu. Ulotki, gazety kościelne, pisma propagandowe rozprowadzane są po nabożeństwach i przy okazji wszystkich kościel-



ZDJEŃCIE ZE ZBIORÓW Ks. PANIĄŁA PIRCHAY I MUZEUM MIEJSKIEGO W ZABRZU

Kościół w cieniu swastyki: Boże Ciało w parafii św. Kamila w Zabrze w 1937 roku

tekst

SEBASTIAN ROSENBAUM

pracownik oddziału IPN
w Katowicach

Poza nazwiskami ofiar nazizmu spośród górnośląskiego kleru, takich jak ks. Antoni Korczok z Sośnicy, niewiele wiadomo o codziennych zmaganiach Kościoła z rządami hitlerowskimi w naszym regionie. Oto kilka epizodów tego konfliktu z terenu Zabrze – najludniejszego wówczas miasta niemieckiego Górnego Śląska

Od konkordatu do konfrontacji

W lipcu 1933 r. między rządem Rzeszy a Watykanem podpisany został konkordat. Mogło się wyda-

wać, że mimo zasadniczej wrogości nazistów do katolicyzmu Kościołowi uda się normalnie funkcjonować w warunkach nowego reżimu. Nowy kanclerz Adolf Hitler zainteresowany był jakimś sukcesem na arenie międzynarodowej, manifestacją dobrych intencji. Nie trzeba było jednak długo czekać, aby przekonać się, jaki był naprawdę stosunek nazistów do Kościoła. Na początku maja 1933 r., z okazji obchodów państwowego Dnia Narodowej Pracy, odbyła się w Parku Hutniczym w Zabrze polowa Msza św. z udziałem tysięcy wiernych, celebrowana przez ojców kamilianów. Zdawała się sygnałem pojednawczej postawy nowych władz. Ale już kilka dni później policja wkroczyła do siedzib organizacji katolickich, re-

kwirowano sprzęt, zamykano i pieczętowano ich lokale. Księża i świeccy już wkrótce zwarli szeregi w odruchu obronnym. W czerwcu 1934 roku ks. Winand Wolf z parafii św. Kamila w Zabrze wzywał wiernych: „Obecny rząd nie zostawia nas w spokoju, odwodzi się mężczyzn od udziału w nabożeństwach, dlatego dajcie świadectwo; idźcie 24 czerwca na Górę Świętej Anny na zlot mężczyzn, gdzie przemawiać będzie kardynał Bertram”. Pielgrzymki mężczyzn do tego sanktuarium były dla wspomnianego metropolity wrocławskiego okazją do wypowiedzenia krytycznych słów o reżimie. Cieszyły się dużą frekwencją, a księża nie zapominali o nawoływaniu do masowego udziału. W maju 1939 r. ks. Oskar

mie modlących się

nych imprez". W sytuacji likwidowania przez władze towarzystw kościelnych czy usuwania lekcji religii ze szkół Kościół potrafił znajdować takie ekwiwalenty dotychczasowych form pracy duszpasterskiej, by skrzętnie zapamięć powstałe wyrwy.

Ks. Paweł Janik – „podżegacz” i „szkodnik”

W lipcu 1937 r. w raportach partyjnych pisano, iż „z ambon wciąż padają zawołane wypowiedzi podżegające przeciw państwu i Ruchowi [nazistowskiemu]”. Twierdzenie to o tyle było słuszne, iż księży faktycznie nie lękali się publicznego potępienia brunatnej ideologii. W grudniu 1934 r. ks. Paweł Janik, duszpasterz w nowej wówczas parafii św. Jadwigi w Zabrze-Porembe, w serii kazań zajął się „biblią” narodowego socjalizmu, czyli książką „Mit XX wieku” Alfreda Rosenberga. Ten liczący sobie wówczas 46 lat kapłan, rodem z Żużeli pod Krapkowicami, był człowiekiem energicznym, dynamicznym, nieubłącznym owijającym w bawełnę, ale też inteligentnym i racjonalnym. Wysoki, niemal zupełnie łysy, o nieco ponurym

spojrzeniu, przez kilka kolejnych niedziel grudnia 1934 r. rozprawił się z kolejnymi punktami książki Rosenberga. W stosownym raporcie, którego miejscowi funkcjonariusze NSDAP nie omieszkali natychmiast przygotować, stwierdzono, iż Janik „przywołaną książkę z chrześcijańskiego punktu widzenia całkowicie odrzucił”. Szczególne oburzenie autorów donosu wzbudziły słowa księdza: „Kto przeklina Żydów, ten przeklina Chrystusa, bo On sam wszak był Żydem”. I konkludowano: „Ks. Janik to zdeklarowany wróg narodowego socjalizmu, który w swoich kazaniach w zawołany sposób nieustannie stara się wskazać rżekome błędy i niedostatki obecnego kierownictwa państwa”. Rozpoczęła się kilkuletnia kampania zabrzańskich działaczy partyjnych, wymierzona w ks. Janika. Zarzucano mu nie tylko przywołane powyżej fakty, ale i to, że ks. Janik, wierny wytycznym księcia arcybiskupa Adolfa Bertrama, trwał przy odprawianiu polskojęzycznych nabożeństw. Partia nazistowska traktowała to jako zjawisko niebezpieczne w nadgranicznym mieście, jakim

było Zabrze. Walka z krnąbrnym księdzem zakończyła się w 1941 r. jego wysiedleniem z parafii. Choć planowano umieszczenie go w obozie, ostatecznie uniknął tego losu. Ciężko chory, nielegalnie wrócił na Porembę w 1944 r. i tu krótko potem zmarł.

Ks. Paweł Janik (1888–1944), administrator parafii św. Jadwigi w Zabrze-Porembe, został wydalony ze swojej parafii w 1941 r.



Ks. Józef Madeja (1907–1971) kierował kuracją św. Macieja w Zabrze-Maciejowie w latach 1937–1939, zwalczany przez nazistów, zbiegł do Polski

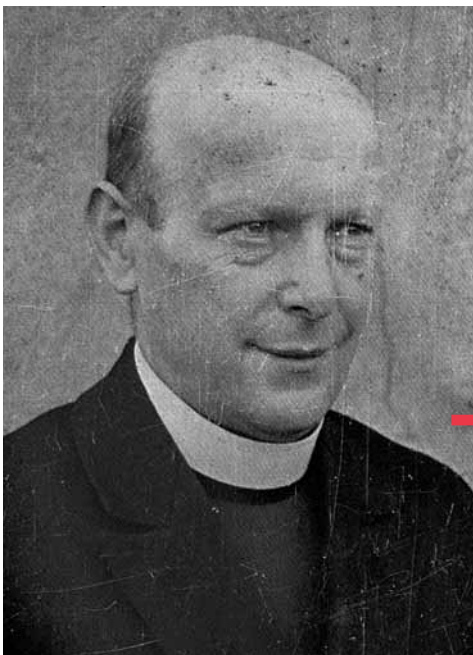
dziennika 1936 r.: „Młodzież wychowuje się bezbożnie, każe jej się maszerować po ulicach, zamiast wysyłać ją do kościoła, buduje się pałace gospodarcze i olimpijskie, a na kościoły nie ma pieniędzy

Ks. Józef Madeja – „przyjaciel Polaków”

Skoro ks. Oskar Golombek nie zapobiegł mianowaniu ks. Józefa Madei na stanowisko kuratasa w Zabrze-Maciejowie, znaczy to, że nie jest Niemcem. Bo przecież Madeja to Polak, a mianowanie go administratorem nowej wspólnoty to faworyzowanie mniejszości polskiej. Tak streścić można opinię na temat obydwu kapłanów ze strony zabrzańskich władz nazistowskich. Od chwili skierowania ks. Madei do Maciejowa z początkiem 1937 r. miejscowych sympatyków reżimu ogarnął prawdziwy amok. Madeja, kapłan bardzo młody, wówczas niespełna 30-letni, pochodził z Rozbarku koło Bytomia, z rodziny o propolskiej postawie. Takie poglądy też prezentował jako wikary w zabrzańskiej parafii św. Andrzeja i w ciągu niespełna dwóch lat, które spędził w Maciejowie. Ponieważ otaczał się działaczami mniejszości polskiej, nie zamierzał zmniejszyć liczby polskojęzycznych nabożeństw, na kazaniach nie wahał się krytykować władz, stał się solą w oku zabrzańskiej NSDAP. Gestapo odnotowało jego wypowiedź z paż-

i trzeba stawiać świątynie prowizoryczne”. To jednak, co irytowało władze najbardziej, to otwarta propolskość Madei. Gdy w grudniu 1938 r. zapadła decyzja o nakazie wysiedlenia księdza z Górnego Śląska, kuratusowi maciejowskiemu puściły nerwy. Zbiegł przez zieloną granicę na polski Górny Śląsk. Tu włączony został przez bp. Stanisława Adamskiego do kleru diecezji katowickiej, a w chwili wybuchu wojny mianowano go kapłanem Wojska Polskiego. Po klęsce Polski przedostał się na Zachód. Na emigracji już pozostał, nie decydując się na powrót do kraju. Zmarł w Great Missenden koło Londynu w 1971 r. ■

Księża Janik i Madeja to dwa przykłady kapłanów w różny sposób podważających roszczenia totalitarnej władzy. Ale to niejedyny przypadek, nawet z terenu Zabrze. Studiując archiwalia tej przygnębiającej epoki, znaleźć można wielu kapłanów i świeckich, którzy zachowali wierność Kościołowi w czasach, kiedy tak wielu, jak powiedział ks. Janik, wolało raczej czcić Odyna i oddawać cześć zamiast krzyżowi Chrystusa – swastyce.



Dwa razy do Composteli

Na Camino się powraca

Rozmowa
z **ks. Norbertem Thielem** z Gliwic.

Ks. WALDEMAR PACKNER: Niedawno wrócił Ksiądz z drugiej wyprawy do Composteli. Skąd pomyśli, aby ponownie wybrać się do grobu św. Jakuba?

Ks. NORBERT THIEL: – Po pierwszej wyprawie w 2006 roku postanowiłem, że w roku świętym wybiorę się jeszcze raz. Taki rok ogłasza się wtedy, gdy wspomnienie św. Jakuba, obchodzone 25 lipca, przypada w niedzielę. Tak jest właśnie w tym roku, więc w maju wybrałem się ponownie pieszo do Composteli.

Czy Rok Święty obchodzony jest jako szczególnie?

– W sylwestra arcybiskup Santiago de Compostela uroczystie otwiera tzw. Drzwi Przebaczenia, które zawsze są zamurowane. Jest to symboliczna inauguracja Roku św. Jakuba. Wówczas na szlak pielgrzymkowy wyrusza o wiele więcej ludzi. Kolejny taki rok będziemy mieli dopiero za 11 lat.

A dlaczego poszedł Ksiądz pierwszy raz?

– Jeszcze kilka lat temu Camino nie było tak popularne jak obecnie. Wcześniej dużo czytałem na ten temat i odważyłem się pójść.

Jak wygląda dzień pielgrzyma?

– Bardzo prosto. Zwykle wstaje się około 5.00 rano, aby wyjść przed wschodem słońca. Lepiej więcej drogi zrobić przed południem, kiedy z nieba nie leje się żar, a zwykle jest do pokonania ok. 30 km. Do schroniska dociera się po południu. Wtedy jest czas na odpoczynek, pranie, kolację i zaplanowanie drogi na następny dzień. Światła gasną o godz. 22.00 i wtedy w schronisku obowiązuje cisza.

A skąd moda na Camino?

– W tym roku tylko na tzw. Drodze Francuskiej, najbardziej popularnej, każdego dnia pielgrzymuje 2 tys. ludzi. A są jeszcze inne szlaki do Santiago. Dziś Camino to swego rodzaju moda na interesującą przygodę, przeżycie czegoś nowego, na sprawdzenie się itd. Ukazuje się także dużo książek na ten temat. Wśród wielu wyruszą-



Na Camino wyrusza się przed wschodem słońca, aby najwięcej trasy pokonać przed południem

jących doświadczenie religijne jest niestety mało ważne bądź zupełnie pomijane.

Jak więc przeżyć Camino z Bogiem?

– O to trzeba zatroszczyć się indywidualnie. Większość kościołów jest pozamykana, czasem pielgrzymi mają nawet kłopot z Mszą niedzielą. Na Camino jest się samemu każdego dnia przez siedem czy nawet więcej godzin. Jest więc czas na modlitwę, przemyślenie wielu spraw, a samotność temu sprzyja. Pod koniec dnia jest się już tak zmęczonym, iż pragnie się tylko dojść do schroniska i odpocząć. Jednak w tym roku pielgrzymuje tak wielu ludzi, że o prawdziwą samotność jest dość trudno.

Co czuje się, kiedy po czterech tygodniach wędrówki staje się przed ogromną katedrą św. Jakuba?

– Ponieważ ostatni odcinek pokonywaliśmy przez 14 godzin, to w tym roku czułem ogromne zmęczenie. Jednak za pierwszym razem przeżycie było niesamowi-

te, trudno je nawet opisać słowami. Radość była tak wielka, że w oku zakręciła się mała łezka!

Komu poleca Ksiądz Camino?

– Każdy, kto o tym myśli, powinien się spakować i wyruszyć. Spotkałem wielu ludzi, którzy mieli dużo czasu, więc każdego dnia szli kilka czy kilkanaście kilometrów. Czasem ktoś całą drogę pokonuje w kilka lat, rozpoczynając w kolejnym roku tam, gdzie poprzednio pielgrzymkę zakończył. Polecam Camino również moim kolegom księżom. Bo to okazja do milczenia i zastanowienia się nad samym sobą. A do tego prawdziwe zmęczenie, bolące nogi i trochę innego standardu życia, mniej komfortowego i wygodnego.

Camino zmienia człowieka?

– I to bardzo. Pokazuje, jak bez wielu rzeczy możemy się obejść, jak nie musimy się spieszyć i być więźniami czasu, pośpiechu, terminów, że można żyć bez telewizora, internetu, polityki i polityków, itd. To mądra i prawdziwa szkoła życia. ■



Atrakcją katedry jest ogromne kadzidło rozpalane podczas niektórych nabożeństw

Wystawa w tarnogórskim muzeum

Badacz światła

To jest stałe oczekiwanie na obraz – mówi o swojej drodze artystycznej **prof. Werner Lubos, który w tym roku obchodzi 50-lecie pracy twórczej**, licząc od pierwszej wystawy przygotowanej w Tarnowskich Górach razem z Bolesławem Kalke.



Prof. Werner Lubos (z lewej) z Ryszardem Wasielewskim, wiceprezesem zarządu Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, podczas wernisazu swojej wystawy

Z tym miastem związał swoją działalność artystyczną, chociaż jego twórczość wyszła poza te granice. 9 września w Muzeum w Tarnowskich Górach otwarta została wystawa jego malarstwa, prezentująca drogę twórczą i źródła inspiracji, które jej towarzyszyły.

Te najważniejsze to inspiracje tarnogórskie, zapisane w podziemiach miasta i jakby w opozycji do nich – odnalezione daleko w Prowansji – o których prof. Lubos mówi, że były przełomem w rozumieniu światła. Zajmował się różnymi dziedzinami sztuki. – Po wielu eksperymentach odrzucałem te doświadczenia na rzecz czystego malarstwa. I pozostały dwie dyscypliny – malarstwo sztalugowe i witraże – podsumowuje. Wystawy przygotowywane na 50-lecie dają pełne spojrzenie na jego twórczość – cykle malarstwa i realizacje witrażowe. Prof. Werner Lubos jest autorem kompozycji witrażowych do wielu kościołów, również tarnogórskich.

Wydaje się, że zanim sam wybrał sztukę witrażu, witraż wybrał jego. Profesor mówi, że już w szkole podstawowej fascynowało go światło przechodzące przez jego bramę. Wspomina pierwsze spotkanie z witrażem Stanisława Wyspiańskiego „Bóg Ojciec”. – Od tamtej pory już zawsze towarzyszył mi i prowokował. Wyspiański jakby przekroczył w nim skalę czasu i przestrzeni – mówi. A później

Sainte Chapelle w Paryżu – bardzo świadome studium witrażu młodego twórcy. – Tam poczułem misterium światła – wspomina. W pełni doświadczenie to mógł wykorzystać w cyklu „Św. Maksymilian Kolbe” w kościele w Mysłowicach-Janowie. – Mogłem tam zrealizować koncepcję pełnego misterium światła. Całościowe rozważanie – ikonograficzne i w oparciu o rozpoznanie zmienności światła – wyjaśnia.

O swoim wieloletnim studium nad światłem mówi: – To tylko implikacja odnosząca się do światłości. Staram się zrozumieć światło, ale to zawsze jest tylko zapowiedź, przeczcucie światłości. Tłumaczy, że w witrażu stara się tak budować przestrzeń, że ważne są nie tylko znaki, które się w nim pojawiają, ale przechodzący przez to okno strumień światła i zanurzony w nim człowiek stający się jego elementem.

Prof. Werner Lubos jest też nauczycielem akademickim, uczy malarstwa studentów Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. O prof. Waławie Taranczewskim, w którego pracowni sam studiował na krakowskiej ASP, mówi: – Byłem z nim w ciągłym strajku artystycznym i dalej prowadzę ten dialog. Pomimo tego, że on już

nie żyje, dyskusja trwa – zauważa. Dzisiaj sam prowadzi swoich studentów indywidualnie, niczego im nie narzucając, a tylko delikatnie wskazując kierunek. – Im dłużej człowiek maluje, tym bardziej widzi, jak daleka droga przed nim. Cały czas czekam na obraz, który noszę w sobie – mówi prof. Lubos.

Oprócz pracy twórczej, z którą wiąże się wystawy w kraju i za granicą, prof. Werner Lubos ma udział w tworzeniu przestrzeni kultury w Tarnowskich Górach. Od lat prowadzi działalność artystyczną i edukacyjną w Galerii Pod-Nad, jest członkiem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, uczestniczył w tworzeniu, a później działalności Zabytkowej Kopalni Srebra, zainicjował i organizuje Wieczory Trzech Króli w zbroślawickiej Stodole pod Strzechą.

Finisaż wystawy w muzeum odbędzie się 10 września podczas Tarnogórskich Gwarków. We wrześniu jubileuszowe wystawy prof. Wernera Lubosa otwarte zostaną w Galerii Pod-Nad i Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach, a pod koniec roku w katowickiej Akademii Muzycznej, gdzie pokazane zostaną wielkoformatowe kartony witrażowe.

Mira Fiutak

zapowiedzi

Muzyka w starym opactwie

25 lipca, godz. 17.00, sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach – koncert organowy w wykonaniu Michała Blechingera.



Pałacowe Lato Muzyczne

25 lipca, godz. 20.00, dziedziniec pałacu w Pławnowicach – „W krainie operetki i musicalu”. Wykonawcy: Anita Maszczyk (sopran), Ireneusz Miczka (baryton) oraz kwintet smyczkowo-fortepianowy Gram. Wstęp w formie cegiełki na utrzymanie Zespołu Pałacowo - Parkowego: 15 zł.



Poznaj dzielnicę Gliwic

W wakacyjne niedziele Stowarzyszenie „Gliwickie Metamorfozy” zaprasza na rajd dowolnym środkiem lokomocji lub pieszo do dzielnic Gliwic. **25 lipca** – Wójtowa Wieś, Sikornik, **1 sierpnia** – Czechowice, Szobiszowice. Start rowerzystów z gliwickiego rynku o godz. 9.00. Więcej: www.gliwiczanie.pl.

Mammobus w Pyskowicach

26–30 lipca, godz. 9.00–16.00, przy Urzędzie Miasta (ul. Strzelców Bytomskich 3) – bezpłatne (raz na dwa lata lub raz na rok w przypadku zachorowania w najbliższej rodzinie) badania piersi dla kobiet w wieku 50–69 lat. Rejestracja w Urzędzie Miasta (pokój 102,103), tel. 32 332 60 03.

Gliwicki Festiwal Bachowski

26 lipca, godz. 19.30, kościół Wszystkich Świętych (ul. Kościelna), 28 lipca, godz. 19.00, Scena „Bajka” (ul. Dolnych Wałów 3). Szczegóły na www.plus.gliwice.pl i w biurze festiwalowym: COK „Perełka”, ul. Studzienna 6, tel. 32 231 55 36, od poniedziałku do piątku, w godz. 12.00–18.00.

W wakacje zwiedzamy miasto

Strzelecka ulica

Miasto, w którym żyjemy i pracujemy, wydaje nam się czymś stałym, niezmiennym. A przecież często na naszych oczach dokonują się drobne niekiedy zmiany, które, sumując się, sprawiają, że **miasto, jak żywa istota, rośnie i dojrzewa.**

Jeszcze nie tak dawno temu, bo w latach 30. XX wieku, ulica Zwycięstwa (wówczas nazywana Wilhelmstrasse), kończyła się (czy też zaczynała) na ulicy Dolnych Wałów. Odcinek łączący ulicę Górnych Wałów z rynkiem nosił nazwę ulicy Strzeleckiej. Była ona wąska, a „z powodu wielkiej ciżby ostrożny kierowca mógł jedynie powolutku i nieustannie trąbiąc dojechać nią do Rynku”. Ulica ta była jednokierunkowa, więc z rynku na przykład do dworca trzeba się było przepychać przez wąskie uliczki staromiejskie. A że rynek wówczas jeszcze był centrum handlowym i administracyjnym miasta (ratusz był zarówno siedzibą Rady Miejskiej oraz części biura magistratu, jak i archiwum miejskiego), ruch do i z rynku był spory, w tym ruch kołowy. Trzeba też pamiętać o tym, że po pierwszej wojnie światowej zwiększyła się liczba samochodów w Gliwicach, które zaczęły zastępować coraz powszechniej wozy konne. A do tego na rynku był postój dorożek...

W latach po I wojnie światowej (i plebiscycie) do Gliwic przeniesione zostały z polskiego Górnego Śląska dyrekcje wielu niemieckich przedsiębiorstw. Między innymi dyrekcja dóbr Schaffgotschów, która ulokowała się w kamieniczkach północnej pierzei gliwickiego rynku. Połączono je ze sobą wewnątrz, tworząc oryginalny biurowiec. Inaczej postąpili Ballestremowie, budując okazałą siedzibę dyrekcji przy dawnej Markgrafenstrasse (obecny Sąd Administracyjny przy ulicy Wyszyńskiego). Projekt ten dostosowany został do przewidywanego naprzeciwko

nowego ratusza, który w końcu nie został zbudowany, a zamiast niego powstał „Haus Oberschlesien”, który z kolei dostosowano architektonicznie do istniejącej już wówczas dyrekcji dóbr Ballestremów...

I tu w końcu znalazły się biura Urzędu Miejskiego... ale to już zupełnie inna historia.

Plany poszerzenia ulicy Strzeleckiej powstały już w latach 20. Zachował się projekt architekta pracującego dla magistratu, Petera Birkmanna (autora m.in. projektu budowy przychodni koło kościoła śś. Piotra i Pawła). Peter Birkmann był jednym z grona młodych architektów, zatrudnionych przez gliwicki magistrat na początku lat 20. XX wieku. Pochodził z Erlangen, kształcił się w Norymberdze. Do Gliwic przybył ze Zgorzelca. Nowoczesny, ciekawy projekt Birkmanna nie doczekał się jednak wtedy realizacji.

Dopiero w 1935 roku dyrekcja zakładów hrabiów Schaffgotschów podjęła się, według nowego projektu – zgodnego z duchem lat

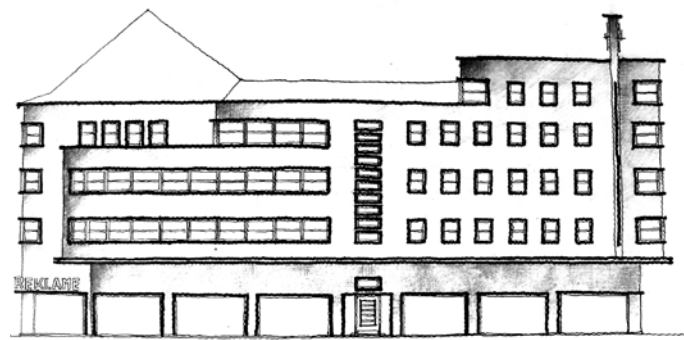


Ulicę Strzelecką przebudowano według projektu mniej ekspresyjnego w 1935 roku. Powstał wtedy budynek (na zdjęciu) zachował się praktycznie bez żadnych zmian

30., a więc mniej ekspresyjnego, – przebudowy całej pierzei ulicy Strzeleckiej. Ten właśnie budynek – praktycznie niezmienny – można podziwiać do dziś. Oczywiście ulica została poszerzona, co z punktu widzenia potrzeb miasta było najważniejsze. Zaowocowało to w późniejszym czasie scaleniem ulic Strzeleckiej i Wilhelma w jedną – obecną ulicę Zwycięstwa.

Nowy budynek w parterze posiadał 5 lokali sklepowych, które wynajęto. Znalazły się tam m.in.: antykwariat, sklep z porcelaną, salon mody damskiej, kolektura loterii państwowej i biuro ogłoszeń „Wanderera” – największego gliwickiego dziennika. Na górnych kondygnacjach ulokowano 15 biur zarządu zakładów hrabiów Schaffgotschów (z centralnym ogrzewaniem, jak zaznaczył współczesny sprawozdawca) oraz salę posiedzeń zarządu. Sporą sensację (policja musiała trzymać ciekawskich na dystans) wzbudzał montaż wielkich szyb wystawowych. Każda z nich ważyła 6 cetnarów. Ciekawscy tłoczyli się pewnie po to, żeby zobaczyć jakąś „piękną katastrofę”... Szyby montowała firma Richarda Lukasa z ulicy Mikołowskiej. Prace budowlane wykonywały dwie gliwickie firmy: Günthera Wirtha oraz A. i H. Rösnerów. Hermann Rösner, współwłaściciel drugiej z wymienionych firm, zginął trzy lata później w wypadku lotniczym, wracając z dalekiego placu budowy.

Bogusław Małusecki



Ciekawy projekt Petera Birkmanna poszerzenia ul. Strzeleckiej nie doczekał się jednak realizacji